Nr. 11 Kraków, sobota 14 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 15 stycznia 1911 o godz. 10 rano odbędzie się

w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) **Znęcanie się nad więźniami politycznymi w Rosyi.**
Referent tow. dr E. Bobrowski.

2) **Sytuacya polityczna w kraju i państwie.**
Referent tow. poseł Daszyński.

Towarzysze! Przyłączmy głos do protestu przeciw okrucieństwom, dokonywanym przez carat na naszych towarzyszach!

Musimy również zająć stanowisko wobec nowego ministerstwa i wobec Koła polskiego, które za tekę ministeryalną wyrzekło się kanałów.

Przybądźcie więc jaknajliczniej na to zgromadzenie!

Komitet krakowski P. P. S. D.

Hr. A. Wodzicki pod pręgierzem.

Sprawa rydzyńska w krakowskiej Radzie miejskiej.

Kraków, 13 stycznia.

Wczoraj odbył się w krakowskiej Radzie miejskiej sąd sumienia publicznego społeczności polskiej nad hr. Antonim Wodzickim, jednym z owych dwóch sprzedawczyków arystokratycznych, który zaprzedali dobra ordynacyi rydzyńskiej hakatystycznemu rządowi pruskiemu na kolonizacyę niemiecką w zaborze pruskim.

Poruszył tę sprawę tow. poseł Daszyński i wniosek jego, poparty przez wszystkich prawie mowców, Rada miejska uchwaliła ogromną większością.

Hr. Wodzicki został w ten sposób napiętnowany wobec społeczeństwa polskiego przynajmniej w jednej polskiej instytucyi autonomicznej. Jestto fakt niezmiernie doniosły pod względem narodowym; okazuje on, że są pewne granice tolerancyi dla zdrady narodowej. Sprzedawczyk został moralnie zasądzony.

* * *

Przebieg dyskusyi Rady miejskiej nad tą sprawą był następujący:

Interpelacya posła Daszyńskiego.

Na początku posiedzenia jawnego Rady miejskiej interpelował radca Daszyński prezydenta w sprawie gminnej reformy wyborczej, poczem tak ciągnął dalej:

Drugie pytanie, jakie mam zwrócić do p. prezydenta, jest przykre i nie chciałbym, że by miało choćby najmniejszy pozór nienawiści partyjnej, bo jest to sprawa nie partyjna, lecz ogólno narodowa.

W ostatnich czasach sprawa polska poniosła dotkliwy cios: 15.000 hektarów ziemi w zaborze pruskim przeszło z rąk polskich w ręce rządu pruskiego, tego rządu, który wobec nas przełamał wszystkie szranki, po deptał wszystkie prawa, wprowadzając prawo wywłaszczenia Polaków z ziemi. Jakkolwiek prawo to godziło w samą podstawę bytu 4 milionów Polaków w zaborze pruskim, jednak nie popadliśmy w rozpacz, owszem mieliśmy przeświadczenie, że wobec świata położenie nasze poprawiło się, a nie pogorszyło wskutek tego zamachu. Równocześnie odebrał nam rząd pruski możność przemawiania publicznie po polsku na ziemiach polskich, stanowiąc, że tylko tam, gdzie ludność polska przewyższa 60 procent mieszkańców, wolno przemawiać na zebraniach po polsku. I ten cios zniosło społeczeństwo polskie dość mężnie i nie znalazło się w stanie popłochu wobec tych zamachów ze strony hakatystycznego rządu pruskiego.

Ale w ostatnich czasach zaszedł fakt smutny, fakt sprzedawczykostwa ze strony polskiej. Mianowicie majorat rydzyński, mający obszaru 15 000 hektarów, którego ustawa przeznaczała jego dochody na rzecz Komisyi Edukacyjnej, chciał zagarnąć rząd pruski, występując jako rzekomy spadkobierca Komisyi Edukacyjnej, a dwóch najbliższych agnatów hr. Henryk Potocki i hr. Antoni Wodzicki, rozpocząwszy proces z pruskiem ministerstwem oświaty o niepodzielność majoratu i o wypełnienie jego celu — w czasie procesu sprzedali swoje pretensye rządowi pruskiemu za pięć, względnie za cztery miliony marek! Przyczynił z ich strony tę sprawę dwaj adwokaci: poseł Dziembowski z Poznania i Loewenstein ze Lwowa.

I już dziś prasa niemiecka, że rząd pruski postanowił rozdzielić tę ordynacyę i ośmtysięcy hektarów oddać Komisyi Kolonizacyjnej, żeby osadzać tam Niemców, a lasy oddać do własności domen pruskich, a więc rządu, który odmawia nam prawa, który wydziera nam język i ziemię!

Albo — albo! Albo patryotyzm ma jakieś znaczenie i sprzedawczyk znajdzie zasłużoną karę moralną — albo jeżeli sprzedawczykom będzie się rę e podawało. jeżeli im się będzie kłaniało, jeżeli będzie ich obdarzało mandatami, jeżeli będą nadal posłami, marszałkami powiatowymi, radcami gminnymi, prezesami towarzystw, w takim razie posta wiliśmy sobie krzyż na własny grób!

Ponieważ jeden z tych agnatów jest członkiem Rady miasta Krakowa, tej duchowej stolicy Polski, przeto podnoszę tu tę sprawę.

Powiedzą mi może, że sprawa jeszcze „nie jest skończona“, że sprawa jest „w toku“, — jak to właściciel „Dziennika polskiego“ p. Loewenstein oświadczył w interwiewie w „Dzienniku polskim“, twierdząc, że są jeszcze inni dalsi agnaci, który się może swych pretensyj nie zrzekną. A równocześnie prasa poznańska zamieszcza anonimowe doniesienia, jakoby p. Dziembowski miał jakieś tajne „dossier“ w sprawie rydzyńskiej, wystarczające dla oczyszczenia owych dwóch hrabiów. Ale w rzeczywistości okazuje się, że nic nie ma na tem całem „dossier“, że to wszystko są wykręty.

Natomiast faktem niezbitym jest, że otrzymano sumę, żeby proces dla rządu pruskiego skończył się pomyślnie — i wobec tego śmiesznem jest wszelkie gadanie: „myśmy wzięli, ale są inni agnaci, który się może nie spodlą“...

Jeżeli przez lata całe piętnowało się każdego chłopa w zaborze pruskim, który sprzedał swój kawałek gruntu Komisyi Kolonizacyjnej, to tem bardziej nie możemy milczeć wobec tych arystokratycznych sprzedawczyków!

Zamiast, żeby młodzież polska kształciła się za fundusze tej ordynacyi, robi się z tejże ordynacyi fortecę hakatyzmu, który będzie nam wydzierał język przez osadzanie tam niemieckich kolonistów i spychanie ludności polskiej niżej 60 procent! Tu nasz punkt honoru wymaga, żebyśmy nie milczeli, albo cała frazeologia patryotyczna, cała nasza literatura — jest kłamstwem, jeżeli hańba chodzi wśród nas w biały dzień, w kontuszach, otoczona czcią!

Dlatego w tej Radzie, skoro nikt inny tego nie uczynił, uważam za konieczne zapytać p. prezydenta:

1) Czy hr. Wodzicki złożył mandat radzieckiego?

Jeżeli nie, w takim razie czy nie uważa p. prezydent za stosowne po porozumieniu się ze wszystkimi odcieniami w Radzie miejskiej zarządzić wyznaczenie komisyi z 7 członków, aby zapytała hr. Wodzickiego, czy jest prawdą, co bez sprzeciwu pisze cała prasa polska, i aby wezwała go do oczyszczenia się z ciążącego na nim zarzutu sprzedawczykostwa.

Prezydent dr Leo oświadcza, że wedle statutu miejskiego wszystkie sprawy osobiste mają być rozpatrywane na tajnem posiedzeniu.

Radca Daszyński: Proszę o zarządzenie tajnego posiedzenia.

Prezydent dr Leo: Na końcu posiedzenia zarządzę tajne. Ale jeszcze na jawnem chcę stwierdzić, że sam p. interpelant przytoczył głosy prasy, iż sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona.

* * *

W ciągu posiedzenia wyszedł p. prezydent dr Leo, a przewodnictwo objął p. wiceprezydent dr Szarski, który po wyczerpaniu porządku dziennego jawnego posiedzenia zarządził tajne i przewodniczył na niem.

Posiedzenie tajne.

Radca Daszyński przedstawia w dłuższej mowie stronę ideową i prawną sprawy „odstępnego“, wziętego przez Wodzickiego w sprawie Rydzyny. Cytuje głosy prasy, usprawiedliwianie się dra Loewensteina i Dziembowskiego i charakteryzuje hańbę Wodzickich i Potockich. Dawniej w Polsce magnaterya urągała prawom państwa, rozbiła jedność narodu dla swej prywaty i frymarki z obcymi rządami. Po upadku Polski robi to samo wobec wszelkich najświętszych usiłowań ludu, który chce wolność i jedność utraconą odzyskać.

Dzisiaj, w dobie pruskich praw wyjątkowych (ustawa o wywłaszczeniu i ustawa o zgromadzeniach!), jest przefrymarczenie ogromnego szmatu fundacyjnej, dla wychowania polskiej młodzieży przeznaczonej ziemi w ręce rządu pruskiego największą zbrodnią, jaką można było popełnić.

Ale za tę zbrodnię nie idzie się dziś w Polsce do kryminału, bo ona obraża i depcze usiłowania podbitego przez obcy gwałt narodu, zmierzające do odrodzenia, do zachowania bodaj minimum swojej autonomii moralnej. Przeciwnie, milionerzy z łaski rządu pruskiego chodzą w chwale, a wszyscy im się kłaniają, czapkują, choć po kąta h złorzeczą...

A ja mówię panom, że ktokolwiek staje w ten sposób w poprzek na drodze naszej przyszłości, kto wrogowi ziemię sprzedaje — a wśród swoich sieje demoralizacyę, czy to hrabia, czy łapserdak, musi być zgnieciony i precz odrzucony!

Choćby naród polski miał ministrów, tajnych radców i orderowiczów jak gwiazd na niebie, a nie miał poczucia godności i świadomości swego prawa wobec prześladujących go wrogów, byłby narodem umarłym, przeznaczonym chyba na nawóz dla obcych państw.

Podwójnie brzydką jednak była rola p. Wodzickiego w sprawie obchodu grun-

---

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

53)

Ale mimo tak jasnego położenia rzeczy, obywatele w cichości ducha bardzo poważali (do czasu) rewolucyjny motłoch, a już zabójstwa polityczne przyjmowali głośnem zadowolnieniem. Ani policyjno-wszechpolskie „Słowo“ we Lwowie, ani szpicel-amator Jeleński, ani groźne okólniki „stronnictwa“ — nie zdołały wzbudzić w masach wrogiego nastroju względem bojówki. Wobec tego i pismaki kuryerkowi musieli zastosować się do ogólnej cichutkiej sympatyi z wyjątkiem półurzędowego ochrannika z „Roli“. Jedynie tylko arcypasterze duchowni i polityczni i ich najbliżsi rzucali gromy na skrytobójców, ale przez długi czas dość ogólnie. Vox populi, vox Dei!

A jednak „walka idei“ wrzała na całej linii. Przywódcy i pachołkowie „stronnictwa“, najbardziej wpływowego w kraju, mieli wszak przed sobą nietylko otoczonych sympatyą bojowców, lecz programy i taktyki wywrotowe do zwalczania. Wszak nieszczęsną Polskę zalewały fale „kosmopolityzmu“! I oto Okopy św. Trójcy zaroiły się obrońcami ze wszystkich warstw narodu, a tej „najmniej“ licznej w „stronnictwie“ i najuśpieńszej wybrano ostrożnie broń do ręki, — nie przeciw rządowi! Na kółkach, kołach i kółeczkach „stronnictwa“ niczego nie zwalczano tak namiętnie i bezwzględnie, jak partyj socyalistycznych.

Tu i owdzie tworzyły się już grona rycerzy, którzy z ryngrafem Częstochowskiej na piersiach, śmiertelną nienawiścią w duszy i dwudziestoma rublami ze „Skarbu“ w kieszeni, wychodzili na nocne obławy na międzynarodowych wrogów. To była lewa, nie mniej jednak istotna strona medalu. Zajaśniała ona w całej pełni wśród ciemnych zaułków łódzkich. Mądre „stronnictwo“ zabawiło się w Metternicha, lecz kainowego piętna nie zdołało zmyć ze siebie znanym fortelem złodziejskim: „łapaj złodzieja!“.

Ale to działo się później, gdy już rząd osłabił szubienicą i katorgami potężne organizacye robotnicze.

Wielki 1905 rok widział jeszcze na schyłku nieznane w dziejach Królestwa zjawisko. Nagle, gdzieś z pod ziemi wybiegła na Warszawę dziwna wieść, ogłaszana czerwonymi plakatami po ulicach, wzbiła się, jak świetlana rakieta nad miastem i przykuła uwagę wszystkich, strasząc, lub radując bezmiernie. Pierwszy dziennik socyalistyczny w kraju! Czytano plakaty i nie wierzono...

Aż pewnego dnia z jawnej redakcyi i drukarni wybiegły w świat dziesiątki tysięcy czerwonych gońców P. P. S. W jednej chwili rozchwytano olbrzymi nakład. Rzeczywiście! Pod zwykłym, znanym od dawna napisem w nagłówku: „Kuryer Codzienny“ — najwyraźniej czerniły się litery — organ Polskiej Partyi Socyalistycznej...

Zdaje się, że nie było w całym kraju człowieka, któryby nie przetarł oczów i po raz drugi i trzeci nie odczytywał tych słów. Lud warszawski szalał z radości. Nawet na pierwszorzędnych ulicach, w bogatych cukierniach i restauracyach nieraz widziano łzy, płynące z za złotych binokli... Najmarniejsze duszyczki mieszczańskie, zatruwane wciąż jadem „stronnictwa“ nie mogły oprzeć się wzruszeniu. Ludzie płacili po rublu i więcej za numer i nie chcieli brać reszty od kolporterów. W robotniczych dzielnicach całowano drobne literki, niosące po raz pierwszy wśród białego dnia wielką dobrą nowinę w świat szeroki...

Jakież to inne słowa i myśli tryskały ze szpalt robotniczej gazety! Już teraz od dziadki z pod lipy, ani żaden z mężów „narodowych“ nie mógł powtórzyć obelgi, że cała Polska widzi swe zbawienie w połączeniu z zaborczem państwem i lizaniu obcej łapy. Największej cierpiący niewolnik podniósł lwią głowę i głośno zaprotestował przeciw hańbie swego narodu. A głos jego nie był jękiem, ani nie skomlał w zachwycie nad wszechrosyjskim konstytucyjnym rajem. Z płomiennych artykułów, z szeregu czarnych liter biła harda myśl buntownicza, wzywała na bój śmiertelny, z powstańczą pieśnią biegła do serc ludu.

...już rzucone losów kości,
odrodzona Polsko żyj!

Z pod „plugawej skorupy“, zastygłej w niewolniczej gnuśności, odpowiadało jej głębinowe echo mas proletaryackich: „Jeszcze nie zginęła!“, a za nim rozgłośnie trzaskały browningi i płynęła wraża krew...

Wiele powiedział „Codzienny“, zanim całą redakcyę i drukarnię nie porwano do fortecy. W dziejach polskiej rewolucyi ostatniej ma on jedną z tych najpiękniejszych kart, które jaśnieją.

Kiedy do sklepu Turowicza na Krakowskiem wpadł chłopiec, krzycząc: „numer pierwszy „Codziennego“, organu Polskiej Partyi Socyalistycznej“, przestraszony pan Hilary chciał zemknąć na razie w podejrzeniu jakiejś policyjnej zasadzki. Ale pomocnicy handlowi, wszyscy „z partyi“, uspokoili swego szefa.

— To, proszę pana, naprawdę jawna gazeta, można każdemu czytać — tłómaczył jeden.

Szef spojrzał nieufnie na roznosiciela.

— Jawna? — mruknął — a potem przyjdą i zabiorą do cytadeli... Za drzwi, szastą — zawołał, widząc, że chłopak chce wyjść — trzeba obejrzeć, czy to prawda, co ogłaszali...

Najpierw rzucił okiem na ostatnią stronę ogłoszeń i z zadowoleniem przekonał się, że redaktor jest podpisany. Następnie sprawdził adres drukarni i, choć wiedział o nim oddawna, mrowie go przeszło na myśl, że to tak blisko, tuż pod bokiem

waldzkiego, którego ostrze kierowało się przeciwko wilczej polityce szowinizmu państwa pruskiego. Ten hrabia, szykujący wtedy wory na pruskie złoto, miał czoło głośno i publicznie występować przeciwko obchodowi!...

Mówca przytacza artykuł z 44 numeru „Rzeczypospolitej“ organu młodej szlachty podolskiej, który rozprawia się z krętactwami adwokackimi dra Loewensteina i oświadcza, że skoro podniósł tę sprawę w Radzie miejskiej, chce aby ona została wyświetloną tak, jak honor Rady tego wymaga. Sądy „panów braci“, którymi się może p. Wodzicki zasłaniać, nic Rady nie obchodzą, a jeżeli hr. Wodzicki jest „sprzedawczykiem“, to chyba z tej Rady wyleci...

„Nie ze stanowiska partyjnego, ani nawet ze stanowiska klasowego tu przemawiam w tym wypadku, i pierwszy bym się cieszył, żeby hr. Wodzicki i hr. Potocki mogli udowodnić swoją niewinność, aby w Polsce było mniej o dwóch łajdaków wobec naporu pruskiego“...

Rezolucya postawiona przez r. Daszyńskiego brzmi:

„Rada miasta uchwala: Wybiera się komisyę złożoną z prezydyum i przewodniczących sekcyj celem rozpatrzenia zarzutów, podniesionych przez radcę Daszyńskiego przeciw radcy hr. Wodzickiemu w sprawie majoratu rydzyńskiego“.

Dyskusya.

Dr Doboszyński akcentuje potrzebę delikatności wobec hr. Wodzickiego, o którego cześć tu chodzi, stawia zasadę, żeby sam hr. Wodzicki oświadczył, czy zechce dać wyjaśnienia i aby sobie wybrał sam członków sądu! Wnosi następującą rezolucyę:

„Pozostawiamy decyzyi hr. Wodzickiego, czy w sprawie przez radcę Daszyńskiego poruszonej zechce dać wyjaśnienia wobec komisyi z 7 członków Rady m. Krakowa, których hr. Wodzicki sam zaproponuje i których prezydent do komisyi zaprosi bez odnoszenia się do Rady. Komisya złoży sprawozdanie na tajnem posiedzeniu Rady“.

Prof. Bujwid boleje nad tem, że w Radzie nikt się nie znalazł, ktoby miał odwagę poruszyć tę haniebną sprawę, tylko jeden, jedyny socyalista, którego nazywają „beznarodowym“... R. Bujwid widział jak radcy kłaniali się nisko p. hr. Wodzickiemu, on sam odwrócił się odeń kilka razy, bo nie mógł spokojnie patrzeć na „sprzedawczyka“.

„Cześć należy się p. Daszyńskiemu za wyprowadzenie tej sprawy na forum publiczne“.

Pp. Turski i Starzewski popierają rezolucyę radcy Daszyńskiego, a zwalczają dra Doboszyńskiego.

Dr Gertler wnosi dodatek do rezolucyi radcy Daszyńskiego: „Komisya ma Radzie przedstawić referat i wnioski“.

P. Kosobucki piętnuje ohydę zachowania się hr. Wodzickiego w sprawie grunwaldzkiej w związku ze „sprzedaniem Rydzyny“.

Poseł dr Staniszewski uważa rezolucyę Daszyńskiego za konsekwentną i co do formy najpoprawniejszą.

Dr Ehrenpreis wygłasza swoją „dziewiczą“ mowę w obronie hr. Wodzickiego i stawia rezolucyę:

„Uprasza się prezydyum, aby się zwróciło do hr. Wodzickiego z prośbą i pytaniem, jakiego sądu żąda, aby się usprawiedliwić z zarzutów podniesionych przez p. radcę Daszyńskiego“.

Dr. Guńkiewicz pragnąłby sprawę odroczyć jeszcze do jednego posiedzenia!

Poseł Daszyyński, jako wnioskodawca oświadcza, że skoro mu przypadła zaszczytna rola oskarżyciela w zastępstwie społeczeństwa polskiego, absolutnie składu sądu hrabiemu Wodzickiemu nie zostawi.

Im dłużej panowie tu przy drzwiach zamkniętych radzicie, tem gorzej na tem wychodzi — p. Wodzicki... Gdybym był złośliwym i chciał ponad miarę dręczyć p. Wodzickiego, zgodziłbym się na wniosek p. Guńkiewicza.

Dr Guńkiewicz: Cofam go!

Poseł Daszyński: A p. Ehrenpreisowi tyle tylko powiem: Żal mi, żeś Pan swoją dziewiczość radziecką stracił tak i w takiej sprawie...

Uchwała.

W głosowaniu **przyjęto wniosek posła Daszyńskiego** z dodatkiem dra Gertlera **ogromną większością.**

Teraz kolej na hr. Wodzickiego, aby się oczyścił z najcięższego zarzutu, jaki można dzisiaj Polakowi postawić. Swoją drogą opinia publiczna dopomoże mu nieco, aby pan hrabia był łaskaw się pospieszyć...

Wybory gminne w Prądniku Czerwonym.

Donieśliśmy wczoraj, iż w kole III. lista naszych kadydatów zwyciężyła 104 głosami przeciw 26.

W II. kole 5 kandydatów z listy przeciwników otrzymało po 20 głosów, jeden kandydat, niejaki Rajtar, 19 głosów. Lista kandydatów socyalno-demokratycznych otrzymała po 19 głosów. Między naszymi kandydatami a Rajtarem nastąpiło losowanie. Los wypadł na Rajtara. W II. kole zwyciężyła jednym głosem lista klerykalna.

W I. kole zwyciężyła również lista klerykalna 9 głosami przeciw 4.

W II. kole przeciwnicy wytężyli wszystkie środki, ściągali wyborców, wyrywano ich sobie wzajemnie, wreszcie pomagano sobie bufetem, umieszczonym w budynku szkolnym, tuż obok lokalu wyborczego. Mimo to zwyciężyli dzięki następującemu zbiegowi okoliczności:

1) Podobno 10 minut przed godziną 2 zakmnął komisarz głosowanie w II. kole. Zanim jeszcze rozpoczęto skrutynium w niespełna minutę po zamknięciu głosowania nadjechał z terminu sądowego z Podgorza tow. Karol Dukat i równocześnie zgłosił się p. Hałatek, a w kilka minut potem tow. Fijoł i p. B. Lewkowicz, wszyscy nasi wyborcy. Drzwi lokalu wyborczego zamknięto im z polecenia p. komisarza przed nosem, mimo iż wybory są jawne, a przy skrutynium ustawowo wszyscy wyborcy mają prawo być obecni na sali.

2) Dalej unieważniono głos p. Kozubka, w zastępstwie którego, jako ciężko chorego, przyjechał aż z Zatora syn do głosowania.

3) Unieważniono głos P. Pesli Rosenstein, wdowy, która oddała pełnomocnictwo p. Salomonowi Immerglückowi, a kiedy komisarz odrzucił go, przybyła p. Rosenstein przed komisyę i oświadczyła komisarzowi, iż upełnomocnia p. S. Immerglücka do oddania głosu za nią. Nic nie pomogły nawet osobiste zeznania p. Rosenstein.

4) Wreszcie głosował nieboszczyk Kazimierz Zwiercian z Olszy, który zmarł przed kiku laty!

Oto wynaleziono niejaką Kazimierę Zwiercian i mimo że na liście figuruje Kazimierz Zwiercian, którego ziemia kryje od trzech lat głosowano za nieboszczyka.

Wyborcy wnieśli **protest przeciw dokonanym wyborom z II Koła,** które klika klerykalna zdobyła dzięki nadużyciom większością 1 głosu!

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 12 stycznia.

Główny przedmiot obrad tego posiedzenia stanowiła poruszona przez radcę Daszyńskiego sprawa hr. Wodzickiego (który, jak zwykle, od lat wielu nie był obecny na posiedzeniu Rady). O tej sprawie piszemy osobno. Poza tem przebieg posiedzenia Rady miejskiej był następujący:

O gminną reformę wyborczą.

Poseł Daszyński interpeluje prezydenta, dlaczego mimo obietnicy nie zwołał komisyi statutowej dla obrad nad reformą wyborczą.

Prezydent dr Leo odpowiada, że nie zwołał komisyi statutowej z powodu choroby referenta p. Rudolfa Sikorskiego i skoro tenże wróci do służby, posiedzenie komisyi zostanie zwołane.

Komisya mieszkaniowa.

Na wniosek dra Krzetuskiego uchwaliła Rada wybrać komisyę mieszkaniową, któraby się zajęła kwestyą mieszkaniową odnośnie do uchwalonej w grudniu przez parlament, w myśl projektu posłów dra Grossa i Reumanna, ustawy o funduszu mieszkaniowym.

Komisya podatkowa.

P. St. Nowak żali się, że dyrekcya skarbowa wyznaczyła ostatnie wybory do komisyi szacunkowej w nieodpowiedniej porze świątecznej i zapóźno doręczyła wyborcom karty głosowania.

Prezydent dr Leo obiecuje poczynić odpowiednie przedstawienia.

Nowe linie tramwajowe.

P. Dębicki domaga się zwołania komisyi tramwajowej w sprawie budowy nowych linij tramwajowych.

Prezydent oświadcza, że dyrekcya tramwaju opracowywuje obecnie projekt nowych linij i że za dwa tygodnie będzie już można w tej sprawie zwołać komisyę.

Rozszerzenie gazowni i elektrowni.

Na inwestycye w gazowni uchwalono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę 500.000 koron, a na ustawienie turbiny parowej w elektrowni długoterminową pożyczkę 230.000 koron.

Rynek Kleparski.

Uchwalono linie regulacyjne dla szeregu ulic, oraz przenieść stanowisko fur próżnych z Rynku Kleparskiego na plac u wylotu ul. Długiej, a to z dniem 1 lipca, wbrew wnioskowi posła dra Landaua i dra Meiselsa, którzy domagali się, by ze względu na kupców, zmuszonych przenieść się również z Rynku Kleparskiego, termin ten przedłużyć do 1 października.

Do rady nadzorczej Spółki tramwajowej

został wybrany prezydent dr Leo.

Na posiedzeniu tajnem

po załatwieniu sprawy hr. Wodzickiego udzielono posadę nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej im. A. Mickiewicza p. Jadwidze Rozwadowskiej, a posadę dyrektorki żeńskiej szkoły wydziałowej im. A Mickiewicza p. Leontynie Owczarkiewiczównie.

KRONIKA.

Kraków, 13 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Wezwanie popisowych. Magistrat ogłasza, że popisowi urodzeni w r. 1890, a przynależni do Krakowa, mają zgłosić się w wydziale V magistratu (na podwórzu II piętro, drzwi Nr 5) dnia 30 b. m. o godz. 9 rano celem wyciągnięcia losu. Za nieobecnych wyciągnie los członek komisyi.

Kradzieże w katedrze. W nocy ze środy na czwartek włamał się nieznany sprawca do katedry na Wawelu i w kaplicy Jagw gi skradł zawieszone jako wota 2 zegarki złote, jeden większy i jeden mniejszy, przyczem zerwał łańcuszek przy jednym zegarku. Innych zawieszonych na ołtarzu wotów nie ruszał. Kradzież popełniono albo przez przystawienie drabiny do ołtarza albo ściągnięto zegary zapomocą gasidła.

Włamanie. Wczorajszej nocy włamano się do mieszkania p. Heleny K. przy ul. Długiej l. 36 i skradziono biżuterye wartości 400 koron.

Pożary. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w domu przy ul. Kołłątaja l. 6, gdzie na kurytarzu zapaliła się szafa. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży.

W mieszkaniu przy ul. Garbarskiej l. 14 od ognia z pieca zapaliła się podłoga, a od niej łóżko. Ogień ugasili domownicy.

Z domu przy ul. Grodziej l. 71 zaalarmowano wczoraj straż fałszywem doniesieniem o pożarze.

Pan Ż., o którego zachowaniu się wobec matki jego dziecka wczoraj pisaliśmy, zgłosił się dziś do nas z opowiadaniem, które ma usprawiedliwić jego zachowanie się. Z opowiadania tego nie chcemy korzystać, gdyż nie jest ono poparte żadnymi dowodami; takie oskarżenia, jak się zdaje, służyły właśnie p. Ż. jako pretekst do uzyskania interwencyi policyi przeciw kobiecie żądającej swych praw.

— **Rocznice Styczniowe.** Ku uczczeniu 48-mej rocznicy powstania styczniowego i 25 tej rocznicy stracenia bojowników proletaryatu polskiego urządza stow. polskiej młodzieży postępowej „Promień“ uroczysty wieczór w niedzielę 22 stycznia o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. robotniczych (Zwierzyniecka 10). Słowo wstępne wygłosi dr Bolesław Limanowski. W koncercie łaskawy udział wezmą: prof. Lipski, prof. Ludwig i inni. Zaproszenia wydaje dyżurny w stow. „Promień“ (Senacka 6, II. p.) codziennie od godz. 6—8 wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Paweł I.“.

Sobota: „Noblesse oblige“, krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i R. Vebera (nowość).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Porwanie Sabinek“.

Sobota: „Porwanie Sabinek“.

Niedziela po południu: „Twardowski na Krzemionkach“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: p. Zygmunt Heryng: „Przyroda i społeczeństwo“ (wspólne podstawy przyrodnicze i społeczne zjawisk).

Nowiny lwowskie.

Pamięci Gustawa Fiszera. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poświęcił prezydent Ciuchciński wspomnienie zmarłemu artyście Fiszerowi. Radny Neumann wniósł, aby miasto przyczyniło się do wzniesienia zmarłemu nagrobka, zaś radny Lilien, aby w przedsionku teatru ustawiono zmarłemu biust. Oba wnioski będą traktowane regulaminowo.

Życie dziecka za 100 koron. Przed ławą przysięgłych stanęli wczoraj Michał Rymar i Ilko Zacharkow, oskarżeni o usiłowane morderstwo na dwuletniej Zosi Maruszczak. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Zacharkow miał stosunek miłosny z Anną Maruszczak Sawicką w czasie gdy mąż jej Antoni Sawicki wyjechał na kilka lat do Ameryki. Po powrocie z Ameryki Sawicki, znalazłszy w domu nie swoje dziecię, wytoczył Zacharkowowi skargę o alimenty, a sąd skazał go na zapłacenie 500 koron. Po jakimś czasie Zacharkowowi zrobiło się żal tych 500 koron, to też powziął myśl pozbyoia się tego dziecka. Nawspół z Rymarem postanowiono dziecię zgładzić. Rymar w tym celu wprosił się 17 października z. r. na nocleg do Sawickiej i położył się spać obok kołyski dziecka, napiwszy się wprzód dla „kurażu“ wódki. W nocy, gdy Sawicka już usnęła, w myśl ułożonego z Zacharkowem planu, ciął dziecię w brzuch, raniąc mu przytem ciężko ręce, poczem uciekł. Na krzyk dziecka zbudziła się matka i zdołała je jeszcze uratować. Rymar przesłuchany wypierał się winy, jakkolwiek w śledztwie do wszystkiego się przyznał. Oskarżony usiwał „udawać waryata“. Rozprawę z powodu braku świadków odroczono do następnej kadencyi.

Z kraju.

Z Zakopanego donoszą: We środę zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością przy saneczkowaniu. W poniedziałek spadł śnieg, a potem było mroźno i pogodnie, drogi były utarte, więc od saneczkarzy roiło się wszędzie. Jeden z gości, p. D. w towarzystwie pań wybrał się saneczkami do Kuźnic. Dwukrotnie zjechał stamtąd szczęśliwie, za trzecim razem, spotkawszy po drodze sanie, jadące w górę, chciał skręcić, ale na wyślizganej drodze nie mógł tego uczynić; saneczki więc, odbiwszy się o sanie, uderzyły o balaski i spadły do rowu; z jadących niemi pani Brzez. złamała nogę, a p. Dep. odniósł lekkie rany na głowie. Ranną p. Brzez. zaniesiono na noszach do dra Gawlika, gdzie ją opatrzono.

W sprawie zamachu dynamitowego w Stanisławowie aresztowano małżonków Dworskich z Knihinina — kolonii. Podejrzenie na siebie zwróciła Dworska sama, podając do wiadomości policyi rzekomo anonimowy list, który groził jej z powodu utrzymywania stosunków z Mroczkiem „zemstą bożą“. Policya zaintrygowana tym listem, poczęła śledzić, a przedewszystkiem przesłuchała Dworskich. Tu sprawa nagle się odwróciła. Zeznania Dworskich okazały się nader bałamutne, a na dobitek służąca ich Gdowikowa podała fakty, obciążające jej służbodawców. Wobec tego aresztowano Dworskich i internowano w gmachu sądowym.

Echa obrazy. Z Jarosławia donoszą: Jako następstwo rozprawy sądowej o obrazę burmistrza i posła dra Dietziusa wraz z Radą miejską przez kapelana wojskowego ks. Płachetkę, zarząd wojskowy spensyonował generała dywizyi Henikego, a ks. Płachetkę przeniósł do innego garnizonu. Zarząd wojskowy o całej sprawie dowiedział się dopiero z dzienników, gdyż generał Henike nie złożył przepisanego raportu.

Z zaboru pruskiego.

P. Dziembowski chce się rehabilitować. Z Berlina donoszą: Na posiedzeniu Koła polskiego poseł Dziembowski zakomunikował, że wobec zarzutów, czynionych mu z powodu przejścia Rydzyny w ręce rządu pruskiego zwołał na niedzielę w Poznaniu sąd obywatelski, który ma zbadać czynione mu w tym względzie zarzuty. Dziembowski zaproponował Kołu wysłanie delegata, którby na podstawie obrad sądu poinformował Koło o istotnym stanie sprawy.

Koło propozycyi tej nie przyjęło.

Widocznie p. Dziembowski nie przekonał Koła polskiego o objektywnej wartości tego sądu.

---

prawie. Jednak mimo tajonego strachu jakaś błogość rozlała się na szerokiej twarzy burżuja, gdy zaczął czytać wstępne artykuły, których zresztą prawie wcale nie rozumiał ze wzruszenia. Nie treść ich radowała pana Hilarego i nawet sam fakt istnienia jawnego organu P. P. S. byłby dla niego kiedyindziej nawpół obojętnym, gdyby... Brzydkie wspomnienie! Ale teraz, wobec najwidoczniejszej legalizacyi, a przynajmniej starania się o nią, moja — pan Hilary westchnął — partya przestaje być tak niebezpieczną... Tylko ta... bojówka, brrr! chyba i ona zlegalizuje się teraz, może, może! i nareszcie rwący się do polityki własnych przekonań sklepikarz i obywatel miejski, szlachcic herbowy i t. d. będzie mógł bez drżenia o wizytę policyjną w swym domu wziąć się do intensywnej pracy dla społeczeństwa. Tylko ta bojówka! Kto wie, czy tych żbików nie będą w dalszym ciągu ścigać; oni uciekną, a za nich odpowie niewinny zupełnie człowiek, zmuszony do pomagania im siłą, tak, siłą! bo przecież czasem nie puszczają go do własnego domu! własnego domu! Od początku świata nie było chyba nic podobnego.

— E, chyba jak wolność, to wolność — myślał — i im pewnie nic nie zrobią, tylko powiedzą: dajcie pokój, panowie, przecież macie już gazetę swoją, konstytucyę, o co więc chodzi? Psiakrew, że też u nas socyaliści „robią“ bojówki i hrum-drum rewolwerami; nie lepiej to tak, jak w całym świecie, cichutko, spokojnie, a do swego dążyć?... Co z nimi gadać, kiedy dyabły uparte, jak kozły... U nas, mówi jeden z drugim, nie będzie wolności, póki choć jeden „zbir carski“ — jak to oni wymyślają! — zostanie przy władzy. Macie teraz gazetę, wolność! piszcie, krzyczcie, łączcie się, proletaryusze wszystkich krajów!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ze świata

Wybuch armaty. Z Poli donoszą: Przy wizytacyi armat okrętu „Radecki" eksplodowała jedna armata i zabiła jednego żołnierza. Powodem eksplozyi była nieostrożność owego żołnierza.

Zderzenie się okrętów. Z Tryestu donoszą: Okręt „Leopolis" zderzył się wczoraj koło Wenecyi z włoskim okrętem wojennym „Tripolis" i uszkodził go lekko. Szkodę wynagrodzono ugodowo. „Leopolis" nie jest uszkodzony.

Nieudała kradzież milionowa. Wczoraj donieśliśmy, że w Nagy Kö ös (Węgry) skradziono pół miliona koron, będące własnością funduszu kościelnego. Policya w ciągu wczorajszego dnia odkryła sprawcę kradzieży w osobie słuchacza praw Franc. Sirosza, który jest synem rzeźnika. Sirosz zakradł się o zmroku do gmachu kasy oszczędności i pozostał we wnętrzu po jego zamknięciu. W nocy otworzył drzwi do kasy wytrychem i obrabował fundusz kościelny. Policyant gminny zauważył około godz. 4 w nocy jakieś podejrzane szelesty w kasie, przywołał więc kilku swych kolegów, a gdy ci otworzyli drzwi, prowadzące z ratusza do kasy i zaświecili zapałkę, złodziej, czekając widocznie na ten moment, wpadł w środek policyi i uciekł z gmachu.

Rzucono się za nim w pościg, ale nadaremnie. Dopiero w ciągu dnia natrafiono na jego ślady, a gdy nie umiał podać swego alibi, aresztowano go. Znaleziono przy nim 6000 koron gotówki, reszty szukano w mieszkaniu, lecz nie znaleziono niczego. Dopiero po południu Sirosz się przyznał, że papiery wartościowe wrzucił do kosza z papierami w kasie

Po walce w Londynie. Dwie osobne komisye przysięgłych dla rekognoskowania zwłok złożyły sprawozdania przed sądem policyi poprawczej o szczegółach morderstwa w Houndsdith i walki na Sydneystreet. Co do wypadków na ulicy Sydney, to policya na razie wstrzymała się od wszelkich wniosków, odnoszących się do tożsamości osób, mówiono tylko o zwłokach dwóch nieznanych mężczyzn.

Jeden z nich, którego zwłoki nie miały rąk i nóg, a z czaszki pozostała tylko trzecia część, umarł skutkiem strzału, zadanego obcą ręką. Mężczyzna ten, jak się zdaje, był już nieżywy, kiedy jego ciało objęły płomienie. Zwłoki leżały w pokoju tylnym pierwszego piętra i runęły razem z podłogą na parter. Denat liczył 20 do 30 lat; stan płuc i zębów wskazywał, że był to mieszkaniec wsi, z kości zaś wnosić należy o średnim wzroście.

Drugie zwłoki, znalezione także na parterze, znajdowały się tam od początku. Przyczyną śmierci było, jak się zdaje, uduszenie. Zwłoki te ucierpiały znacznie więcej od ognia, niż poprzednie zwłoki, natomiast zachowały się znaczniejsze resztki odzieży.

Czy te szczegóły doprowadzą do stwierdzenia tożsamości obu zwłok, obecnie sama policya londyńska nie wie jeszcze.

Sprawa odszkodowania dla właściciela zrujnowanego domu przy ulicy Sydney Nr 100, tudzież dla jego lokatorów, przedstawia się niepomyślnie. Gdyby w owym domu znaleziono troje zwłok, naówczas wymienione osoby miałyby prawo odszkodowania z kasy gminnej. Prawa te określa „Riots-act", mówi atoli, że do buntu i czynnego oporu władzy potrzeba trzech osób. Ponieważ znaleziono tylko dwoje zwłok i nie udowodniono, ażeby się tam znajdowała trzecia osoba, więc — jak dotąd przynajmniej — poszkodowane osoby nie mają żadnego regresu.

Co do sprawy wspólników należy zaznaczyć, że Betti Gerschon, u której przez pewien czas mieszkali dwaj bandyci, została wypuszczona na wolność z więzienia śledczego. Wedle tego, co zeznała Betti Gerschon, w domu pod l. 100 nie zginął ani Piotr, zwany „malarzem", ani Fryc. Wynikałoby stąd, że obaj żyją i są na wolności.

Z procesu przeciw osobom, zamieszanym do sprawy zbrodni w Houndsdith, podają dzienniki londyńskie następujące szczegóły: Przed sądem stanęło 5 więźniów. Dwie kobiety z pośród nich są żydówkami z Rosyi. Sara Róża Trasiońska wygląda starzej, niż brzmi jej metryka, natomiast Luba Mühlstein wygląda jak młoda dziewczyna. Z mężczyzn Jurka Dubow, młody blondyn, czyni wrażenie człowieka bardzo inteligentnego. Podaje się za malarza. Jakób Peters i młodszy od niego Osyp Fedorow są do siebie bardzo podobni. Obaj mówią po rosyjsku. Wszyscy trzej nie wyglądają na przywódców, lecz na podwładnych.

Policya sądzi, że posiada fotografię Piotra malarza w zbiorowej grupie, złożonej z 7 mężczyzn. Zdjęcie zostało wykonane w Rydze. Dalej otrzymała policya anonimowe doniesienie, jakoby Piotr malarz opuścił Anglię. Policya nie przywiązuje wagi do tego doniesienia. Gerschon zeznała, że Piotr i Fryc zajęli jej pokój przemocą i zmusili ją do milczenia i czynienia wszelkich posług. Policya sądzi, że Betti Gerschon nie znała obu bandytów.

TELEGRAMY

z dnia 13 stycznia.

Zakaz pracy nocnej kobiet na Węgrzech.

Budapeszt. W sejmie przedłożył minister handlu ustawę w sprawie zakazu nocnej pracy kobiet w zakładach przemysłowych.

200-milionowa pożyczka węgierska.

Wiedeń. Subskrypcya pożyczki 200-milionowej 4% renty węgierskiej wydała czternaście miliardów.

Parlament francuski.

Paryż. (Ag. Havasa). Senat wybrał Dubosta ponownie prezydentem.

Izba posłów rozpoczęła obrady na budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdawca Deschanel wskazał na konieczność rozwoju armii i marynarki, aby zapewnić Francyi godną rolę i wzmocnić jej sojusz i stosunki przyjazne, a przez to przyczynić się do utrzymania pokoju.

Dep. Hubert wywodził, że zjazd w Poczdamie oznacza wzmocnienie dawnego kierunku trójprzymierza ze strony Niemiec, które dają teraz wskazówki Austryi, jak się ma zachować wobec państw bałkańskich. Mocarstwa trójporozumienia powinny mieć się na baczności. Trójporozumienie jest dziś zdezorganizowane. Śmierć króla Edwarda zadała mu cios fatalny.

Minister Pichon i kilku posłów protestują przeciw wyrazowi „fatalny".

Dep. Hubert oświadczył, że słowo to było może za silne, ale bądź co bądź prawdą jest, że śmierć króla Edwarda będzie miała poważne następstwa, które mogą się wkrótce okazać.

Dep. Denis Cochin wywodził, że śmierć króla Edwarda jest poważnym wypadkiem. Król ten był wielkim przyjacielem Francyi. W kwestyi aneksyjnej Francya za słabo popierała Serbię, podczas gdy cesarz Wilhelm w sposób może nieco teatralny oświadczył publicznie, że staje w błyszczącej zbroi obok swego sojusznika. Mowca wyraża nadzieję, że zjazd w Poczdamie był tylko ekstraturą, która nie będzie miała dalszych następstw. Sojusz z Rosyą należy wzmocnić.

Dep. Jaurès zapytuje ministra spraw zagranicznych, czy Rosya zawiadomiła ministra, że w Poczdamie będzie mowa o kolei bagdadzkiej.

Minister Pichon oświadczył, że konferencye w Poczdamie tworzyły dalszy ciąg pertraktacyj, prowadzonych za wiedzą wszystkich od r. 1907. Pichon zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby Francya była izolowaną.

Parlament niemiecki.

Berlin. Przy obradach nad projektem ustawy w sprawie zmiany kodeksu karnego poparł poseł Dziembowski wniosek, by zmienić § 130 w tym kierunku, iżby podburzanie różnych klas ludności do gwałtów przeciw innym klasom karano grzywną do 600 marek, albo więzieniem do 2 lat, jeżeli są dane po temu, iż skutki tego podburzania mogą się objawić w bliskiej przyszłości. Sąd Rzeszy rozstrzygał te wypadki w ten sposób, iż za karygodne uznawał je nawet wtedy, gdy podburzanie odnosiło się ogólnikowo do dalekiej przyszłości. Takie rozstrzygnięcia prawne nie mogą wpływać dodatnio na zapewnienie publicznego spokoju. Zwłaszcza ludność polską oburza to, że dzieła literatury polskiej, przez które przedtem nikt nie czuł się dotkniętym, teraz za jednym zamachem stałyby się karygodnymi. Rzeczywiście podburzająco wpływają na ludność nie artykuły dziennikarskie ani mowy, które się po 8 dniach już zapomina, lecz właśnie procesy i wyroki sądowe za takie niewinne rzeczy. (Oklaski u Polaków).

Sekretarz państwa Lisko przemawiał przeciw wnioskowi i oświadczył, że chodzi tu pomimo wszystko o sprawy, które są zdolne wywołać konflikty polityczne, kościelne i religijne.

Po krótkiej debacie odrzucono wniosek, za którym głosowali Polacy i socyalni demokraci.

30-milionowe defraudacye w Rosyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że po wojnie japońskiej natrafiono na kolei zabajkalskiej na defraudacye, dochodzące 30 milionów. Sprawy wówczas nie ruszano, aby nie podsycać rewolucyi. Obecnie rewizyę senatorską rozciągnięto i na tę sprawę.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. Do sejmu finlandzkiego wybrano **87** socyalnych demokratów, 42 starofinów, 28 młodofinów, 26 Szwedów, 16 agraryuszów i 1 zwolennika partyi chrześcijańskich robotników. Stosunek sił stronnictw jest niezmieniony, jedynie socyaliści zyskali 1 mandat na niekorzyść agraryuszów.

Papież przeciw modernizmowi.

Rzym. (Ag. Stefan). Papież w odpowiedzi na adres hołdowniczy, jaki zebrani w Wiedniu na konferencyi arcybiskupi i biskupi wysłali do niego, odpowiedział pismem, w którem oświadcza, że w wielkim smutku i rozgoryczeniu, jakiemi napełniły go wydarzenia we Włoszech i za granicą manifestacya austryackiego episkopatu była mu pociechą, głównie z powodu zapewnienia pełnego posłuszeństwa wobec środków papieża przeciw modernizmowi i w sprawie komunii dzieci. Papież dziękuje w końcu episkopatowi za jego protest przeciw zgromadzeniom i demonstracyom, zwróconym przeciw religii i rzymskiemu pontyfikatowi, jakie odbyły się niedawno w Rzymie i udziela episkopatowi i klerowi austryackiemu swego błogosławieństwa.

Demonstracya strejkujących górników.

Leodyum (Belgia). Wczoraj w południe odbyła się demonstracya 40 000 robotników, którzy wraz z żonami i dziećmi przybyli z różnych miejscowości rewiru węglowego i zebrali się przed domem ludowym, gdzie kilku deputowanych wygłosiło przemówienia. Demonstracya miała przebieg spokojny.

Wybuch gazu.

Connelsville (Pensylwania). W magazynie, w którym zajętych było 20 dziewcząt i 4 mężczyzn, eksplodował gaz. Ściany zawaliły się i gruzy stanęły w płomieniach. Troje dziewcząt zginęło, reszta odniosła rany.

Oszustwa bankierów amerykańskich.

Nowy Jork. Wiliam Brower, wiceprezydent Northernbank oskarżony został o krzywoprzysięstwo. Oczekują dalszych oskarżeń przeciw innym urzędnikom bankowym.

Uzbrojenie kanału panamskiego.

Waszyngton. W nadzwyczajnem orędziu do kongresu w sprawie kanału Panama wskazuje prezydent Taft, że kanał ten przyczynić się wiele może do pokojowego i bezpośredniego dobrobytu Stanów Zjednoczonych. Kanał tworzy wygodną drogę wodną między wybrzeżem Atlantyckiem a wybrzeżem Oceanu Spokojnego i faktycznie wskutek tego stanowi część wybrzeża Ameryki. Dlatego jest obowiązkiem Ameryki wzmocnić kanał, który pozostaje w żywym stosunku do dobrobytu kraju.

Sprawozdanie komisyi o wzmocnieniu kanału, które dołączone jest do orędzia, poleca, aby fortyfikacye nad Panamą składały się z 8 pięciocalowych, 12 sześciocalowych i 24 dwunastocalowych moździerzy.

Załoga w czasie pokoju liczyć ma 12 batalionów piechoty, jeden batalion artyleryi i jeden szwadron kawaleryi.

Powstanie w Meksyku.

Comstock. (Texas). Przy zaciętej utarczce, jaką wczoraj na drugiem brzegu Rio Grande stoczyły amerykańskie wojska związkowe z oddziałem powstańców, padło 20 ludzi.

Strejki w Portugalii.

Paryż. (Ag. Havasa). W przeciwieństwie do doniesień z Lizbony, donosi kilka tutejszych dzienników z Badajoz, że ruch kolejowy w Portugalii ustał zupełnie. Pociąg ekspresowy, który miał nadejść z Portugalii na granicę hiszpańską, nie nadszedł. Rząd hiszpański wydał rozmaite zarządzenia, aby przeszkodzić ewentualnemu przeniesieniu się strejku na personal kolei hiszpańskich.

Lizbona. Miasto ma znów normalny wygląd. Wszystkie sklepy otwarte. Minister spraw wewnętrznych Almeida zatrzymuje tekę i wyda nową zmienioną ustawę o jednodniowym spoczynku w tygodniu, która pozostanie w mocy aż do uchwalenia innej przez konstytuantę. Ruch pocztowy jest zabezpieczony; międzynarodowy ruch lądowy i morski znów przywrócono.

Lizbona. Jak się zdaje, ruch strejkowy już się nie rozszerza. Tylko kolejarze strejkują jeszcze, lecz jest nadzieja, że i ten strejk zakończy się pokojowo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Towarzystwo budowy Domu robotniczego w Krakowie.** Upraszam reprezentantów poszczególnych organizacyj zawodowych, aby w poniedziałek 16 stycznia między godziną 7 a 8 wieczorem zgłosili się do mnie po bloczki na fundusz budowy Domu robotniczego. Bloczki wydawać będę w lokalu sekretaryatu zawodowego, Zwierzyniecka 10, II. p. Towarzysze zechcą zgłosić się z wypełnionymi deklaracyami. Dr Kapellner

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się w piątek 13 b. m. o godz. 7½ wieczorem Obecność wszystkich członków zarządu niezbędna.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się w piątek 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem punktualnie w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich członków niezbędna.

* **Grupa 110 Związku centr. krawców** urządza walne roczne zgromadzenie we wtorek 17 b. m o godz. 7 wieczorem w kawiarni Wettsteina w Krakowie, przy ul. Siennej 3, zapraszając na nie wszystkich członków grupy. Zarząd.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul Grodzkiej róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład dra L Sawickiego: „O geograficznych przyczynach wzrostu wielkich miast handlowych".

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu" odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra W. Gumplowicza: „Cywilizacya starożytnego Wschodu" (starożytny Babilon).

* **Przemyśl.** W niedzielę 15 stycznia o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Domu Narodnego zgromadzenie ludowe, na którem poseł tow. dr Lieberman omówi ostatnie zdarzenia polityczne w państwie i w kraju. Towarzysze! Towarzyszki! Obywatele! Zjawcie się masowo na tem zgromadzeniu, które powinno się zamienić na poważny głos opinii ludowej o obecnej sytuacyi w państwie i w kraju.

Wiadomości karnawałowe.

* **Wiedeń.** Polityczne stowarzyszenie „Naprzód" (XX. Wintergasse 29) zaprasza Szan. Tow. oraz gości na zabawę ludową, która odbędzie się w sobotę 21 stycznia w „Brigittasaal , XX Brigittagasse 7. Program: 1. „Rewolucyonista", deklamacya. 2 Nonolog. 3. „Kominiarz i młynarz" czyli „Zawalenie się wieży", komedya w 1 akcie. 4. „Wojtek na Zaczarowanem kole", monolog Na zakończenie: tańce. Kwiaty. Loterya fantowa. Wesoła poczta. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 1 K. Karty wstępu są do nabycia u wszystkich członków zarządu O liczny udział uprasza komitet.

* **Wiedeń.** Grupa miejscowa polskiej partyi sosyalno demokratycznej w III. dzieln. Wiednia urządza 14 stycznia w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2), wielką zabawę taneczną. Do urozmaicenia zabawy przyczynią się: Monologi, wesoła poszta, licytacya, bazar, kwiaty, niespodzianki. Toaleta dowolna. Muzyka cywilna. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 80 h, przy wejściu 1 K. O liczny udział uprasza grupa miejscowa P. P. S. D. w III. dzieln. Wiednia.

Członkowie Stowarzyszenia płacą za okazaniem legitymacyi partyjnej przy kasie 80 h. — Na członków Stowarzyszenia można zapisywać się na schadzkach, które odbywają się co niedzielę wieczorem o godz. 7 w dzielnicy III. Ungargasse 51.

L. 122597/1910
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na następujące roboty: na budowę domu administracyjnego i portyerówki dla Zarządu wodociągowego m. w. dz. Półwsie przy ulicy Senatorskiej po cenach jednostkowych.

- murarskie i pomocnicze
- ciesielskie
- kamieniarskie
- dekarskie
- blacharskie
- dostawy trawersów żelaznych
- dostawę anker.

Rozprawa odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddz. A. dnia 20 stycznia 1911 r. o godz. 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit z Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze budownictwa m. ul. Grodzka l. 25, II. p. od dnia ogłoszenia licytacyi pomiędzy godz. 10—1 w południe.

Kraków, 22 grudnia 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).